Niemieckie pieśni o Polsce

Przekł. z niem. St. Leonhard
i Fr. Mirandola

Wstęp prof. H. Dellbrücka.

ost. pieni bal.

1

Niemieckie pieśni o Polsce

opatrzone przedmową
Prof. Dr. Hansa Delbrücka

Z niemieckiego wydania przełożyli i opracowali:
Prof. Stanisł. Leonhard i F. Mirandola

Nakładem Naczelnego
Komitetu Narodowego

Kraków 1917

II 2

Od Tłumacza.

Polski przekład niniejszej książeczki dokonany został z wydania niemiec-
kiego, które wyszło w Berlinie nakładem nadwornej Księgarni ~~Następ~~
cy Tronu niemieckiego (Georg Stilke) za otrzymaniem Prof. Dr. Hansa
Delbrücka, zostało poprzedzone jego przedmową, oraz zadedykowane
„Założycielowi Niepodległego Państwa Polskiego, generał-gubernatorowi
Beselerowi." Przedmowę znakomitego ~~[illegible]~~ autora podajemy w do-
~~[illegible]~~ przekładzie i jako niezmiernie znamienną dla ~~czasów obecnych~~.
~~przekładzie poświęcony. niespo[illegible]~~
czasów, jakie obecnie przeżywamy. Prof. Dr. Hans Delbrück jest
osobistością wybitną swego wieku. Urodzony 11 listopada ~~w Rugii~~ 1848 r.
w Bergen na Rugii ~~jest profesorem uniwersytetu~~ szybko wstę-
pował po szczeblach dostojeństw co było zresztą słuszną nagrodą
jego niepospolitych zdolności. Kolejno został on profesorem
uniwersytetu berlińskiego, redaktorem słynnych ~~pruskich~~
~~roczników~~ (Preussische Jahrbücher), członkiem sejmu prus-
kiego i parlamentu niemieckiego, a co więcej wychowawcą na-
stępcy tronu niemieckiego, przezco uzyskał wpływ i znaczenie
na dworze. Znakomite, niedoścignione dotąd, pomnikowe
dzieło o wojnach ~~europejskich~~ ustaliło jego sławę jako pierwszo-
rzędnego znawcy historji wojskowości i uczyniło go osobistym
przyjacielem Cesarza. Dodać należy, że sympatja do Polaków,
jaka wieje z przedmowy niniejszej książki, objawiała się u Prof.
Delbrücka już przedtem, kiedy nie była ona jeszcze ~~mile~~ widziana
we wszystkich kołach.x Prof. Delbrück, jako członek stronnic-
twa wolno-konserwatywnego występował nieraz przeciwko
polityce antypolskiej, a artykuły jego w tym duchu pisywane
znane były i cenione nawet przez przeciwników politycznych. ~~niepokojące dla wielu; a znakomity~~
~~Przyszły czasy inne, niepokojące [illegible] swych przekonań~~.
~~autor doczekał tryumfu swych przekonań~~
~~[illegible] Prof. Del[illegible]~~

Wracając do samych poezyi musimy zaznaczyć, co następuje. Rozejrzawszy się w istniejącym materyale przekładów odnoszących się do poezyi wybranych przez Prof. Delbrücka zdecydowaliśmy się skorzystać z jednego przekładu M. Bartusówny (M. Lenau: W karczmie) zachowawszy tekst z drobnymi tylko zmianami, dalej ~~Dra Tadeusza~~ przekładu Piotrowskiego (G. Herwegh: Śmierć trębacza), Teofila Szumskiego (F. Grillparzer: Warszawa) J. N. Kamińskiego (J. Mosena: Walecznych tysiąc), daliśmy oryginał wiersza „Pożegnanie" ~~[illegible]~~ M. Bolza Antoniewicza, przełożonego przez M. Lenau, wreszcie zamieściliśmy bez zmian tekst przekładu wiersza Uhlanda do Mickiewicza dokonany przez Czesława Pieniążka ~~[illegible]~~ i nakoniec podaliśmy ~~tłumaczony~~ znany ~~po~~ ogólnie ~~przekład~~ (przez a. cz. dokonany) ze wszystkich śpiewników przekład wiersza „Kościuszko i Łazienka" (z wodewilu Holteya „Stary wódz"). Na tem musieliśmy poprzestać. Ani przekład M. Herzbacha (Holtey: „Stary wódz") ani liczne przekłady G. Kohna nie zostały użyte jako takie, a wzięliśmy z nich jedynie nieliczne drobne ustępy, czasem całą zwrotkę, czasem jakiś tylko ~~jeden~~ obraz. Resztę poezyi przełożył F. Mirandola. Ponieważ jednak posiłkowaliśmy się częściowo tymi przekładami, przeto zaznaczamy to w niniejszem słowie wstępnym dla uczynienia zadość powinności. Dla ujednostajnienia formy książki nie umieszczamy pod każdym wierszem ~~[illegible]~~ żadnych wzmianek (o źródłach), a nazwiskiem tłumaczy dawniejszych podpisujemy tylko te przekłady, których teksty zostały użyte bez zmian znaczniejszych.

Kraków w marcu 1917 roku

Tłumacze.

autograf
St. Leonharda

X 4

Przedmowa Prof. dr. Hansa Delbrücka

W Niemczech sądzi się powszechnie, że między Niemcami a Polakami albo między Niemcami a Słowianami w ogóle istniała od dawna głęboko sięgająca nieprzyjaźń rasowa, i cytuje się polskie przysłowie, które brzmi: Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Tak wybitny historyk niemiecki, jak Maks Lehmann[1] autor biografii Scharnhorsta[2] i Steina[3] poświęcił temu twierdzeniu studyum (wygłoszone w towarzystwie naukowem nauk w Getyndze 1894), w którem zbija owo wyobrażenie jako historycznie nieuzasadnione. W rzeczywistości można to przysłowie po prostu odwrócić, a mianowicie w ten sposób, że w historyi powszechnej nie można znaleść dwu sąsiadujących ze sobą narodów, różnych mówiących językiem, któreby tak mało ze sobą prowadziły wojen, — jakkolwiek Niemcy i Polacy często walczyli ze sobą, podobnie jak i inne sąsiadujące narody, — jak właśnie Polacy

---

1. Maks Lehmann, znakomity historyk, ur. ~~19 maja~~ 1845 w Berlinie, profesor historyi w Marburgu, następnie w Królewcu, w końcu w Getyndze; od 1875 do 1893 wydaje wraz z Syblem „Czasopismo historyczne"; autor licznych prac jak: Prusy a kościół katolicki, Fryderyk Wielki a początek siedmioletniej wojny i t. i. (Przyp. tłum~~acza~~)
2. Gerhart Jan Dawid Scharnhorst (ur. 12. lut. 1755 w Bordenau w Hanowerze umarł skutkiem rany odniesionej na polu bitwy w Pradze 28. czerwca 1813), autor licznych prac wojskowych reorganizator armii pruskiej, zwolennik wykształcenia oficerskiego, odbył kampanię 1806 i 1807.
3. Henryk Fryderyk Karol baron Stein, wybitny polityk, ur. 26. paźd. 1757 w Nassau, od 30. września 1807 kierujący minister pruski, zacięty wróg Napoleona i kosmopolitycznych idei francuskiej rewolucyi, zwolennik państwa narodowego ~~reform~~ przeprowadził gruntownej reformy w ustroju państwowym. Celem jego pracy było uwolnienie Prus i Niemiec z jarzma francuskiego. Umarł 29. czerwca 831 w Kappenbergu.

i Niemcy. Tych walk nie można bynajmniej porównywać z ciągłemi walkami, jakie staczali przez pół tysiąclecia Anglicy z Francuzami albo ~~nar~~ chociażby tylko szczepy i terytorya niemieckie ze sobą. To tem bardziej godnem jest uwagi, że przecież niemczyzna szerzyła się powoli (w ~~odległych~~ dalekich obszarach będź to całkowicie bądź też częściowo), które dawniej były polskiemi. Nietylko Śląsk należał niegdyś do Polski, lecz także biskupstwo Lebus (Fürstenwalde nad Sprewą) było pierwotnie biskupstwem polskiem i istniał polski książę na Kopanicu (Koepenick.) Zamieszkałe przez Słowian Pomorze znajdowało się niegdyś także pod panowaniem polskiem. Te obszary dostały się Niemcom właściwie nie przez wojny; ~~tylko~~ książęta słowiańscy przyłączyli się dobrowolnie do państwa niemieckiego i ~~niem czyzny~~ niemczyli. Od Karyntyi i Czech (aż do Bałtyku) istniał zdaniem Leopolda Rankego,[x] mistrza dziejopisarstwa niemieckiego, „niemiecko-słowiański element, wy~~solany~~ zdarzeniami i biegiem rzeczy, osobliwy wytwór

x Leopold Ranke, sławny historyk (21. XII 1795 w Wiehe w Turyngii, umarł ~~23. maja~~ 1886 w Berlinie), prof. uniwersytetu berlińskiego, twórca szkoły historycznej, (która za zadanie postawiła sobie wyszukać i zbadać wszystkie źródła autentyczne, dążyć do bezwzględnej prawdy); autor prac: Papieże rzymscy, 12 Ksiąg historyi pruskiej, historya ~~świata~~ powszechna i td.

epoki, który rozwijał się sam przez się i wyrósł jako przeciwieństwo czysty sławizm." Książęta askańscy[x] w Brandenburgii żenili się ciągle z księżniczkami polskiemi, tak, że co do swej krwi byli więcej Słowianami niż Germanami. Wogóle dzisiejsza ludność niemiecka na wschód od Sali i Łaby jest w bardzo wielkiej mierze pochodzenia słowiańskiego i ta mieszanina germańsko-słowiańska okazała się całkiem dobrą. Znajdujemy wprawdzie tu i ówdzie ~~wyrazy~~ objawy nieprzyjaźni i nienawiści Polaków ~~wobec~~ względem żywiołu niem~~czyzny~~ieckiego, ale są one ostatecznie nieliczne, ~~i o ile~~ a gdy nawet polskość powstaje przeciwko ~~niemc~~ żywiołowi niemieckiemu jako takiemu, jak n.p. ~~w oporze przeciwko~~ sprzeciwiając się zaślubieniu dziedziczki Jadwigi z księciem niemieckim (1386), to następuje dość szybko reakcya. Owa Jadwiga wyszła za litewskiego ~~księcia~~ Jagiełłę, ale gdy się zdawało, że państwo dostanie się znowu córce tego króla, to przeznaczono jej ~~za~~ na męża księcia niemieckiego, syna elektora Fryderyka I. Brandenburczyka,

x „Askanien" lub „Aschanien", dawne hrabstwo niemieckie w Anhaltskiem. Hrabstwo to wywodziło swą nazwę od zamku „Askanien", który według podania miał być założony w VI. w. W r. 1648 przeszło w posiadanie Brandenburczyków.

Fryderyka II. Brandenburskiego, którego jako domniemanego następcę tronu wychowywano na dworze polskim.

Jako szczególniejszy akt nieprzyjaźni polskości z cywilizacją niemiecką uważany jest bitwa pod Tannenbergiem (1410) i zniszczenie niemieckiego państwa zakonnego. Jeśli się jednak bliżej przypatrzymy, to przekonamy się, że nie Polacy pokonali państwo zakonne, ale raczej same Stany pruskie: szlachta i miasta, które nie chciały dłużej znosić panowania rycerskiej korporacyi. Brano to też zawsze Stanom pruskim za pewien rodzaj zdrady wobec niemieckości, jednak, co prawda, nie należy zapominać, że panowanie zakonu rycerskiego, który nawet uzupełniał się nie z krajowców, lecz z młodszych synów szlacheckich państwa niemieckiego, odczuwano jako nad wyraz przykre. Utworzone państwo z zakonników wojujących było czemś tak sztucznem, że się tylko dzięki niezwykłej sile charakteru zdołało utrzymać przez kilka wieków i z konieczności runąć musiało, gdy spełniło to pozytywne zadanie, jakiem było nawrócenie na wiarę chrześcijańską owych okolic. Polacy służyli niejako państwo

zakonne, że się tak wyrażę, jako instrument dziejowej konieczności i pomogli, nawet nie wiedząc o tem, żywiołowi niemieckiemu, umożliwiając późniejsze utworzenie księstwa pruskiego Hohenzollernów.

Wieki 15. i 16. są czasem rozkwitu Polski. Polacy spełnili w tym czasie zadania państwowe, które są tak ~~[illegible]~~ znaczne, że im nie można odmówić zmysłu państwowego, jak się to nierzadko w Niemczech dzieje. Przez połączenie się z Litwą, przez opanowanie Rusi Białej, Czerwonej i Małej, stworzyli potężne państwo, w którem warstwy wyższe spolonizowali, podobnie jak Niemcy w Inflantach; a chociaż państwo to w w. 17 upada a w w. 18. ulega rozkładowi, to stało się to z tego samego powodu, który zniszczył także świetność cesarstwa niemieckiego, mianowicie z powodu królestwa elekcyjnego. W jakże niedorzecznych stosunkach żył naród niemiecki przez całe wieki? Któżby ~~świat chci~~ał odmówić mu z tego powodu zmysłu politycznego?

Lecz nie należy zapominać, że pomiędzy pretendentami

o koronę polską znajdował się także wielki elektor (1661): „Gdyby się te dwa państwa (tj. Polska i Brandenburgia) połączyły," — pisał elektor, — „gdzieby się mogła znaleźć jaka siła przeciwko nim?" — I jeszcze w swym politycznym testamencie upraszał swego następcę, by utrzymywał dobre stosunki sąsiedzkie z Polską, „gdyż od ~~ich~~ konserwowania i utrzymania takowych zależy dobro Wasze i Waszych krain."

Gdy w trzecim rozbiorze dostała się Prusom znaczna część Polski z Warszawą, polecał baron Stein w r. 1807, by Fryderyk Wilhelm III. przybrał także tytuł króla polskiego, tak, że można powiedzieć, iż Prusy były trzykroć więcej lub mniej bliskie [illegible] tego, iż Hohenzoller miał zostać królem polskim. W tymże samym memoryale, w którym uczynił Stein tę propozycyę, wypowiedział bardzo ujemny sąd o stosunkach w Polsce i o charakterze narodowym Polaków, ale dodał następnie: „Narodowi polskiemu można w istocie zarzucić, że jest lekkomyślny, zmysłowy i skłonny do intryg; został on wypaczony przez ~~dwa wieki~~ mieszanie się obcych przez dwa wieki w sprawy państwa

przez gratty i przekupstwo. To było zaiste głównem źródłem jego deprawacyi, gdyż w dziejach dawniejszych wieków 14., 15., 16. i 17. okazuje się ożywieconym, silnym i obfitującym w znakomitych mężów, jakimi byli np. Kanclerz Jan Zamoyski, wojewoda Mikołaj Radziwiłł, Sobieski. Ba nawet podczas ~~rządów~~ stałych (ostatnich trzech królów, którzy upadek państwa przygotowali, sprowadzili i ~~takowego dokonali~~, znajdujemy mężów, którzy ~~przez~~ rozum, niezachwianą odwagą, gorącą miłość ojczyzny stanęli na wysokości najszlachetniejszych charakterów, o jakich tylko wspomina historya narodów. Przy wszystkich błędach, ~~które~~ naród ten ma, ~~posiada on~~ odznacza się szlachetną duszą, ruchliwością, energią, dzielnością, wspaniałomyślnością i gotowością poświęcenia się za ojczyznę i wolność, z czem łączy wiele zdolności i pojętności. Zarzuca mu się brak wytrwałości w objawianiu swych sił na zewnątrz; ~~zadaniem rządu i przy ustroju urzędniczym, który zaprowadza, i ustroju który~~ chce ~~kształcić powinno być; brak ten poprawić,~~ przedmiotem nauczań wychowawczych i panującego powinno być, by brak

tem poprawić, a zadaniem rządu przy uprzedzeniach, które zaprowadza i ustroju, który chce je kształcić, powinno być: odpowiednim siłom i charakterowi nadać kierunek i cel, a nie przytłumiać takowych. Niechaj naród zostanie wychowany stosownie do swej indywidualności uszlachetniony, a nie gnębiony i utoczony w nienawiście ku formy o wątpliwej dobroci."

Podobnie jak stosunek ministra Steina był też stosunek Bismarka do polskości nie tylko nieprzyjazny, jak to sobie po największej części wyobrażamy. Bismarck zajmował jako polityk realny podobnie jak w innych kwestyach tak i w sprawie polskiej stanowisko rozmaite, zależnie od stosunków. Bliższe szczegóły o tym przedmiocie znaleźć można w mych książkach: „Spadek Bismarka" i „Rząd a wola ludu." Prawda, że ~~[illegible]~~ enuncyacye nieprzyjazne Bismarka, ale wyobrażenie, jakoby zawsze przestrzegał przed powołaniem do życia państwa polskiego, jest nietrafne. Już w r. 1868 powiedział do ~~Blunt~~ Bluntschliego[x]: „Polacy są zmuszeni rzucić się na nas

[x] Jan Kasper Bluntschli (1808–1881) prof. prawa międzynarodowego i państwowego w Zurychu, następnie w Monachium, twórca [illegible] związku protestantów, wybitny polityk.

oglądać i szukać w nas oparcia, podobnie jak Węgry. *To samo
z sobie powstanie, gdyż już dziś można to zauważyć. A nastąpi
to tem prędzej, jeśli Rosyanie tak dalej będą tępić Polaków.
A o pruskich Polakach wywodził w licznych przemówieniach z ostat-
nich lat swego życia, że ich uważa za wiernych i zaufania god-
nych poddanych Króla i że polskiej nienawiści należy szukać
tylko u szlachty i duchowieństwa, zdanie ~~przestarzałe~~ przesadzone i już
wówczas nie odpowiadające rzeczywistości. W prawdzie osiedlanie
chłopów niemieckich w marchii wschodniej jest jego dziełem,
ale nie było wynikiem jego woli, tylko – jak sam się zwie-
rzył posłowi Kardorffowi – ~~pozwolił~~ dał się namówić do tego
partyom w parlamencie, a później niejednokrotnie publicznie
od tego odradzał. Skoro więc teraz powiedziano w niektórych
dziennikach, że Bismarck, jako polityk realny, aprobowałby
w obecnych warunkach sławny sojusz z Polakami, to to jeszcze
nie wystarcza, tylko można do tego dodać, że od niego ~~samego~~
samego pochodzą enuncyacye, które do tego zmierzają.

Prawdziwe zbratanie się Polaków z Niemcami dokonałoby się

podczas polskiej walki o wolność 1830/1 r. i utrzymało się aż do lat sześćdziesiątych. Zarzucano temu entuzjazmowaniu się Polakami, że jest grubym błędem, gdyż interes polityczny ówczesnych Niemców wymagał właśnie silnego oparcia się o Rosyę. Z punktu widzenia polityka realnego jest to twierdzenie niewątpliwie słusznem: polityki bowiem nie można uprawiać według popędu poetycznego entuzjazmu. Mimo to nie przynosi owo szlachetne współczucie z losem Polaków najmniejszej hańby narodowi niemieckiemu; a dziś, gdy mamy to szczęście, że możemy naszą politykę prowadzić w harmonii z oswobodzeniem narodu sąsiedniego z ciężkiego jarzma, możemy dawne pieśni o Polsce wydobyć z ukrycia jako świadectwo, że obydwa narody łączy nie tylko zewnętrzny sojusz, ale także związek, sięgający w daleką przeszłość." —

Delbrück [*]

---

[*] Hans Delbrück, (ur. 11. XI. 1848 w Bergen na Rugii) prof. uniw. berlińskiego, redaktor pruskich roczników ("Preussische Jahrbücher") od 1882 do 1890 członek sejmu pruskiego, a od 1884 – 1890 parlamentu niemieckiego, wolnokonserwatywny, występował kilkakrotnie przeciwko polityce antypolskiej; artykuły w tym duchu pisane znamy i u nas.—

Hr. August Platen

Odpowiedź Polaków na okrutny manifest cara autokraty

Carze, - co nas, buntowniki
Tropisz, jak krwiożerczy zwierz,
Szczując na nas katów hordy,
Co nas u nóg swoich mieć chcesz,
Udowodnij pierwej władzę
Prawa twe do naszych głów....
Czyż jesteśmy niewolniki
Twojej władzy? Carze, mów!

—

Stańmy, ramię do ramienia,
Wszyscy, ojciec, wnuk, czy syn,
Każdy, kto Ojczyznę kocha....
Złączmy siły wspólnym czynem!
Cóż, że car ma katów hordy?
Cóż że ma tysiące rąk?
Lepiej zginąć przy sztandarze
Z mieczem w dłoni, niż od mąk!

—

To nic, że nam już nie błyska
Bohaterów dawnych miecz....

Książę Józef w zimnym grobie,
I Kościuszko odszedł precz...
Czyż rozpaczać w wielkiej chwili,
Oddać się w oprawców moc?
Czyż ma słońce swobód zgasnąć,
I ma zapaść ciemna ~~[illegible]~~ noc?

—

Niemcy, źle jest, że patrzycie
Obojętnie na wasz skon!
Niech się w dziejach wam rozjęknie
Ostrzegawczy przeczuć dzwon!
gdy raz ~~Jeśli~~ Zdoła barbarzyńca
Zedrzeć wolnym skrzydła z barek,
Może druga Katarzyna
Łańcuch rzucić na wasz kark!

—

Niech nikczemnych śmierć przeraża!
Kto strach zdoła rzucić precz,
Ten w cyprysy niechaj stroi
Stary, sławny przodków miecz!
W grozie kul, będziemy stali,
Każdy skona, niby lew
A konając tryumfalny
Śpiew zanucim, śmierci wbrew!

—

Cóż śmierć? Gorszem stokroć było
Poniżenie tylu lat,
Szpiegów wszędzie wścibskie ślepia,
Szczęk kajdan, widmo krat!
Opłakaliśmy wszystko wtedy,
Chleba kęs wypadał z ust....
Lepiej być, lecz nad głowami
Czuliśmy wiszący mord-chłust.

—

Gdyby tyran czuć był zdolny,
Jaki czar we śmierci jest,
Kiedy bierze mąż - bohater
Dla Ojczyzny krwawy chrzest....
Pojąłby zaprawdę wtedy,
Jak daremny jego trud,
Pojąłby, że zgnieść się nie da
Wolność miłujący lud!

—

Niech nas gnębi, w proch rozmiata
Legion zapłaconych rąk....
Z pod rozpadłych desek trumien
Wkrótce buja nowy pąk!
Gdy się skruszy miecz ostatni,
W grób pójdziemy, niby w tan,
A z spróchniałych naszych kości
Wstanie mściciel naszych ran.

Fr. Grillparzer

Warszawa

(przekład Teofila Seninskiego
o połowę skrócony)

Upadłaś tedy grodzie czci i sławy!,
Ostatnia twierdzo bohaterstwa ludów,
Gdzie mężnie dzielni bój o wolność krwawy
Nie słowem wiedli lecz mieczem wśród trudów!

—

Ległaś, i zaraz liczna widzów rzesza,
Do sporów jeno zdolna i słów wielu,
Z hołdem dewotki do ciebie pospiesza,
By potem zasiąść w ministra fotelu.

—

O Francjo, Francjo ślepa w swej wielkości,
Chociaż cię blasków dumna zdobi szata,
Oblubienicą zwać się zwiesz wolności,
Nie płodzisz wolnych, dla wolnego świata!

—

Przebacz Brytanio! O smyrneńskie figi,
Kozaków idzie, o druha Miguela!
Przerzucające statków dzieci na wyścigi....
Francja oszukać druha się ośmiela!

—

O, wy Brutusy z tołkiem, z wagą w dłoni!
Wy tylko sobie prawi — wedle normy....

Gdy lud wasz o chleb woła i łzy roni
Wy mu — głodnemu — dajecie … reformy!

—

Gdyby Warszawa miała wybrzeża —
Zrósł cynamon tam, miast zbóż na roli,
Tobyście skorzy byli do przymierza …
Polska by była panią swojej woli!

—

Jednookiemu podobni ślepcowi …
Gdy wróg jest ślepy, jednooki zyska
Więc pozwalacie ginąć narodowi,
Byleby Francuz nie kończył igrzyska.

—

~~Z~~ nad Renu cudnym stanęliście progiem,
Nie chcąc mieć niwom tym wojennej klęski,
Pomyślcie: w dali, hen nad Złotym Rogiem
Jest sprzymierzeniec sroboty i męki!

—

Tam przyjaźń z rybakiem plon by dała pełny,
A każdy cios wasz — wydziałby w czasa!
Lecz wy sprzedacie dusze za wór wełny,
Ten wór, to wasza wolność, Bóg i wiara!

—

A w Europy środku plemię ciche
Śni o wolności — miast niej, u podnóżka
Tronu, jałmużny jego bierze liche,
Bo w nim gdzie władca — tam niemiecka służka.

—

Jedni za słabi, inni za ospali...
To o nich żadna pieśń nic nie wysłowi ~~wyśpiewa~~,
Silni, lecz duchem – naprawdę za mali...
Zbrakło im serca, co wyszedł w dal ufności.

—

Ku wam, o Prusy, ślę gromowe słowa:
Przecz wam nie spieszno z starym skończyć długiem?
Wszak gleba wasza na chleb za jałowa....
Duch jeden, rolą waszą jest i waszym pługiem.

—

Kiedy was - ongi - z Fryderyków jedyny,
Wbrew małej liczbie, wznosił nad poziomy,
Chciał was mieć ciągle u ducha szczytu,
Jako Tytany, co rzucają gromy.

—

Wolności, ciebie złoty przeblask wiosny
Na nowe życie zbudził – próżna radość...
Oto się cieniem okrył blask radosny,
Idź w grób, przemoc znów się stało zadość".

Hr. A. Fryderyk Schack

Dembiński

Modry Niemnie, modry Niemnie,
Ileś krwi się napił łacnej,
Krwi młodzieńczych bohaterów,
Których bój, ni śmierć nie straszy.

Oto ścigan wódz Dembiński
Ranny ku tym brzegom zmierza,
Wojskiem wiernem otoczony —
W piersi wodza rana świeża.

— Nie dostanę się za rękę,
Tu mnie złóżcie — szedł wśród jęku,
— Umrę, ale większe męczę,
Że pił Niemen w naszym ręku!

Na skinienie trzej żołnierze
Ku błękitnej poszli toni…
„Jeszcze Polska nie zginęła"
Z szabel rdzawych rażno dzwoni.

Zmilkli. Każdy słuch natęża,
Dusza skrzydła ~~szeroko rozpięła~~ rozwinęła…
Hymn, z drugiego tętni brzegu:
„Jeszcze Polska nie zginęła".

Łzy radości w oczach błysły,
Zwarły się braterskie dłonie,
Wódz wyprostowany stoi,
A pieśń w dali zwolna tonie.

Nagle zbladł i padł na ziemię,
Ciemń go nocy ogarnęła,
Ale mdlejąc szepnął jeszcze:
„Jeszcze Polska nie zginęła!”

Juliusz Mosen

Walecznych tysiąc...

(Przekład J. Nepomucena Kamińskiego)

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięgą klnąc: naszym hasłem Bóg!

— ~~14~~ —

Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą spra-
[wę,
Śmierć naszem hasłem, niechaj zadrży wróg!
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką prożną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał!
Paszcz tysiąc zieje, rzeź się krwawa wszczyna
Już mur zwalony, nie padł ani strzał!
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumno zrywa.
Otacza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnetem naprzód, nie padł ani strzał!
I już dla naszych odwrót jest otwarty;
I któż to zdziałał, a był to pułk czwarty.

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych
[ran;
Czerwono płynie w morze prąd nie starty,
Krew to walecznych przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn,
Zabójczy potwór, wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się z wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń;
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem,
Przechodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty...
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

Hr. August Platen

Spuścizna ginących Polaków dla Niemców

Do cichej trumny zejść już nam,
Skończone boje snadź...
Dziś, zemstę nad Moskalem – wam
Do serc pragniemy wlać!

—

Choć przemoc zwyciężyła już,
Choć nas zepchnęła w grób,
Na grobie sztandar, wierny stróż,
Co z krwawych wyszedł prób.

Ujmijcie znak ten w silną dłoń,
Na nim przysięgnijcie cześć,
Że się zbiegniecie wszyscy doń,
By przemoc krwawo zgnieść.

—

To nic, że zwieńczył laurem skroń
Satrapa jeszcze raz,
Że znów nam z rąk wytrącił broń...
Nadejdzie inny czas!

—

Tak. Dzisiaj włada tyranów
I twardy jest nasz los,
~~[illegible]~~ Z nadziei krótkich ostalników,
Lud padł, jak w polu kłos.

—

Lecz wy, o Niemcy baczcie wciąż,
Pamiętni naszych łez,
Jak jeden wstaniecie kiedyś mąż,
niewoli kładąc kres.

Maurycy Hartmann

Trzej jeźdźcy.

Na niemieckiej granicy niedawno widziano,
Zanim mgły z śpiącej ziemi podniosły się rano.
Trzech jeźdźców, ~~jakich~~ których ludzkie nie widziało oko,
Jak łany tej krainy zaległy szeroko.

—

Przysłani rozkazem z przepastnej oddali
Na pognębienie Polski. — Podkowy ze stali
W krwi były umaczane, krew była na broni,
Stratowali ginącą kopytami koni.

—

Dziwni byli z ubiorów, w rozwarcie chałaśni...
Zda się nadbiegli tutaj, gdzieś, z krainy baśni,
Okrutnego nadzieją przywabieni plonu;
Z Kaukazu tu przybyli, z Uralu, z nad Donu.

—

Spozierają ciekawie za granicy szranki.
Tu leży kres podróży, tu kres pohulanki...
Zadumani przycichli nagle czarcy oboje,
A każdy z nich widocznie inne myśli snuje..

—

Ozwał się wreszcie Kozak, gładząc grzywę konia:
– Pachną ci, widzę, bardzo bujne Niemiec błonia,
Zwabi cię słodka, widzę, na tych łąkach trawa....
Czekaj; wszak nie ostatnia to nasza wyprawa.

—

Hej! Przed dawnemi laty, koniku kochany
Poiłem dońskie klacze we wodach Sekwany,
To może być, dożyjem jeszcze raz tej chwały....
Wszak żywie Bóg na niebie – na ziemi car biały!

—

Baszkir, w trójbarwne słupy tępe wbił źrenice
I rzekł: – Czemuż nie wszyscy ruszyć przez granicę?
Cóż nam słupy, rozkazy.... ostre moje strzały,
Więc niechby tu w powietrzu trochę pohulały!

—

Tutaj miasta bogate i dostatek złota...
Hej! Skoczyć przez te szranki bierze mnie ochota...
Łup bogaty, koń dobry, więc minie nas kara,
A zresztą... wszak świat cały należy do cara!

—

– Zaczekaj – rzekł mu Kozak i zaśmiał się cicho –
Naprzód zadławić musim ot to, polskie licho...
Gdy z Polski gruz zostanie i mogilne krzyże,
Wtedy skoczysz za słupy graniczne Baszkirze!

—

Czerkies milczał. Czyż słysząc towarzyszy słowa,
Rozmyślał nad tą ziemią, którą w grób się chowa?
Za daleką ojczyzną tęsknem goniąc okiem,
Dumał, żali Mikołaj, czy Szamil prorokiem?

—

Ściągnął lejce i razem z Baszkirem, Kozakiem
Zawrócili zmarzonym kopytami szlakiem,
Zniknęli we mgle i gdyby nie tętent po trawie
Rzekłbyś, że snem to było – jakimś snem na jawie.

—

A patrzącym z za słupów zrazu się wydało,
Że to wizja przyszłości, co przybrała ciało.
Ale sen zniknął, przepadł. Czy przyjdzie z powrotem?
Żadne niemieckie serce nie śmie myśleć o tem.

Hr. Auersperg (Anastazy Grün)

Stare dzieje

W Wiedniu, we zbrojowni starej, rozmaitej moc jest
Z wszystkich epok, z wszystkich czasów, za którymi pa-
mięć goni.
Ze ścian, z sufitów ostrze wisi szable, miecze, stal roz-
błyska.
To świadkowie bieżących wojen, na nich rdza pobojowiska.

—

Wszędzie hełmy i pancerze – wszystko gdyby dawno próżne,
Z których się wyprowadzili właściciele w kraje różne.
Tu miecz stary, tam dziryty, tam ~~[illegible]~~ ogromna z wstęgą pika;
Wyglądają, jakby wiosła w łódce wojny – bez sternika.

—

Zwarte w pęki lśnią muszkiety, z których dawna przeszłość
słynie...
Biada państwu, które na nich moc opiera swą jedynie!
Wzgórze z szabel i bagnetów wielki orzeł, państwa godło,
~~Życzę ci orle~~ Pragnę orle, by nie wszędzie tyle cię bagnetów
bodło.

—

Kiedy spory panujących jeno miecza cios rozstrzyga,
Wtedy bębny kodeks głoszą, a huk dział też prawa księga *.
Sylogizmem gdy są kule, dowodami zaś bagnety,
To fakultet wciąż cały tu zamieszkał już – niestety!

—

Ale cicho, słyszę kroki! Chód turysty jawnie zdradza,
Obok niego ~~to~~ stąpa herold... taki co to oprowadza.
Każdy pancerz jest mu znany, pozna każdy miecz, czy zbroję,
Jakby pacierz codzień klepie o nich opowieści swoje.

Tam, w tej niszy widać skrzynkę, dziwnie jakoś ozdobioną;
Czaszka trupia z niej wyziera i wstążeczka też czerwona.
Czerwień wstążki tyle znaczy, że przez kata ścięta głowa...
Herold podejmuje czaszkę i odzywa się w te słowa:

– Wiedeń dobrze znał tę czaszkę, bo dlań strachem była wtedy,
Gdy duch mściwy ją ożywiał, sprawca naszych łez i biedy.
Głowa to Kara Mustafy, co postrachem był dla świata,
Wiedeń zna ją, pradziadem, choć już temu dawne lata.

Było wtedy oblężenie. Wezyr przysiągł, że nie spocznie,
Póki nie zagości w Wiedniu, zakochał się w nim widocznie.
Mieszka teraz, choć nie cały, sama głowa u nas gości...
Tak to dzieje czasem szydzą sobie, proszę jegomości!

Turcy spadli niby chmura, niby szarańcz miliony,
Ogarnęli wszystkie pola i zaczęli zbierać plony,
Spadli na winnice nasze i rządzili po swojemu...
Krucho wtedy z jadłem było... ale to już dawno temu!

Zdało się: przepadło miasto, wróg już w same wszedł przedmurza;
Silne, wszak są, dęby lasu, lecz silniejsza bywa burza.

Skała wichrom stawia czoło, ale fala ją podmywa...
Dzięki Bogu, dawno przeszła ta opresja nieszczęśliwa!

—

Nagle oczom oblężonych ukazała się na niebie
~~Gwiazda~~ Raca, sygnał! Odsiecz idzie! Widzisz, łaskaw Bóg na ciebie!
Z rakiet buchnął snop płomieni, aż poganów przeszły dreszcze...
Tak przed dwustu było laty – albo może więcej jeszcze!

—

Zbrojni ~~pędem~~ nasi parli z góry, wszystko porywając w pędzie,
Jakby nagle zeszło słońce, tak się rześko stało wszędzie.
Jak wicher boży szyk zwycięzki rozwiał tłumy, niby słomę,
Strat nie licząc pierzchnął Turek kędyś w kraje niewiadome.

– Powiedz, dzielni ci rycerze, jacy byli męże? Jacy?
– Zdaje mi się, dobrodzieju, dokazali to Polacy.
Ile pomnę, to Sobieski tej hetmanił rycerskiej sile,
Ale może też się mylę – wszakże lat minęło tyle!

—

Powiadają, że gdy w miasto potem wstąpił okazale,
Tłumy takie wkrąg zaległy, że się ruszyć nie mógł wcale.
Uwieszeni wciąż wołali, wdzięczni, że ocalił miasto:
– Za krew, krwią zapłacim wiernie! Choćby nawet za lat za sto!

—

A Sobieski rzekł na to: – Na pamiątkę dam wam niniej
Miecz i sztandar z białym orłem, który w bojach zdawna słynie.

Odtąd wisi orzeł biały z orłem czarnym lat już wiele,
Na znak, że je wierna przyjaźń i pokrewne łączą cele.

—

~~31~~ 32

Nasz Leopold, cesarz, zbawcy dłoń uścisnął jak dłoń

– Dzięki przyjm – rzekł – żeś ~~nas bronił~~ ocalił, kiedy spodla druha zawierucha,
Miasta, państwo i korony, dokazałeś czynów wiela,
Teraz znów stoimy silni dzięki sercu przyjaciela,

Tobie syny, tobie wnuki podziękować winni wszyscy,
Że zostaną dalej wolni, gdy janczarzy byli bliscy,
Że się modlić będą mogli prawdziwemu Bogu w niebie
I językiem mówić swoim, niechże za to wielbią ciebie!

Jeszcze za to – pewny jestem – dzięki szczere cię nie miną,
Że dziś Koran tu nie włada, a więc możem pijać wino!
Wznoszę toast: ~~Pol~~ Niechaj Polska silna będzie i bogata!
Tak to prawił stary cesarz ... ale to już dawne lata!

Skończył mówić cicerone, jak Cicero wyszedł z sali,
I już nie wiem o czem potem z cudzoziemcem rozmawiali,
Ale żółta czaszka Turka w głowie trzęsła się z trwogą,
Czy też się szydercze śmiała ... któż to zresztą zbadać może?

Brzęczał oręż Sobieskiego, jakby chciał do szczęku w boje,
Srebrny orzeł z amarantów w świat wychylał skrzydła swoje,
Jakby chciał się unieść w górę i zwiastować świętej ziemi,
Rzec do walki lud swój dzielny, słynny czyny rycerskiemi.

1. 8 33

Mikołaj Lenau

~~Rymy zbrojne Mikołaja z Pokucia~~
~~w Warszawie 1831.~~

Pożegnanie (~~str. 26-30~~ Galicji

przekład wiersza Mikołaja Antoniewicza

autograf
St. Leonhardy

Bywajcie zdrowe, wy cztery topole
Nad chatką moją rodzinną:
Coście patrzały na moją swawolę,
Na urojoną chłopczyny niedolę,
Na psotę jego dziecinną.

Czas ten przeminął. - Chłopczyna przed laty
Żegna się z wami dziś mężem;
Bywajcie zdrowe! - dziś cacka, bułaty;
Bicz, błyskawica oszczepm sarmaty!
Szabelka z drzewa, orężem!

Bywajcie zdrowe wy rodzinne strony,
I ty bądź zdrowa, rodzino!
I jam jest Polak, dla Polski zrodzony!

Hurra! witajcie ojczyste szwadrony! —
Bądź zdrowa, luba dziewczyno! —

Hańba młodzieży słabej niedołężnej,
Wstrzymanej łzami kochanek;
I wam kochanki, co ręki niemężnej,
— Gdy Polska pragnie obrony potężnej —
Ślubny bierzecie dziś wianek.

Ten tylko od was niech będzie kochany
Wy prawe polskie dziewczęta;
Kto w sprawie świętej nie lękał się rany,
Kto z mężnem sercem szedł w bitwy tumany,
Skruszyć hańbiące go pęta.

Hańba tej matce, co wstrzymuje syna.!
Hańba! ta nie jest sarmatką!
Hańba synowi, który zapomina,

3
20
35

Że się o wolność walka rozpoczyna
Że POLSKA jego jest matką!

Hańba i ojcu... lecz ciż to zazbroje
Tnąż pokryty siwizną!?
Ty starcze rzucasz żonę, dzieci twoje?
„Bogu oddaję żonę, dzieci moje,
„Idę za moją ojczyzną.

„Zwiędniałe ramię i ta głowa siwa,
„Lichy chcę zanieść jej datek;
„Niechaj krwi resztę, co serce ogrzewa,
„Wrogów gromada za Wolność rozlewa,
„Niech bierze życia ostatek!"

Niech bierze starcze! spieszmy ku równinie
Zastanej hufcom ojczystym!
Bóg ma staranie o twojej rodzinie!

Spieszmy! ptak biały wnet skrzydła rozwinie
I błyśnie wzrokiem ognistym. —

Bywajcie zdrowe wy rodzinne strony
I ty bądź zdrowa rodzino!
Ze mną! — kto Polak dla Polski zrodzony!
Hurah! witajcie ojczyste szwadrony!
Bądź zdrowa, luba dziewczyno!

Ukój łzy twoje, o wolność tu chodzi,
Ona mi pierwszą kochanką!
A gdy grot śmierci w me piersi ugodzi,
Myśl, że za Polskę, żal twój ułagodzi,
Polko, ty będziesz Spartanką!

Wśród huku armat, u wieczności progu,
Gdy błysną wrogów oręże;
— Ciebie i siebie polecimy Bogu, —

Uderzę pikę w szyku utopię wrogu;
Polegnę albo zwyciężę! —

ostatnia zwrotka „Zu der [illegible]":

Lecz gdy zemsty zbraknie cios
Ptactwo niechaj i ról plon,
Wszystko ostrzem swoich szpon
Niech zniszczenia dotknie los!
Niechaj słońca zniknie ślad;±
Aby zmarniał cały świat!

Juliusz Mosen

Polonia

Noc, przeraźny wicher wyje...
Cóż tam leży – zda mi trup?[2]
Polka to, lecz chociaż żyje,
Dusza jej, jak czarny grób

Ojciec w krwawe ruszył boje
Gdy Kościuszko ~~wrogów gniótł~~ wodził lud,
W bitwie złożył życie swoje,
Kozak go okrutny gniótł.

Z Poniatowskim w bój się rzucił
Brat i zginął po nim ślad...
Już do swoich nie powrócił,
Gdzieś na polu Sławy padł.

Słysząc, że znów trąbka dzwoni,
Mąż jej chwycił mściwą stal,
Poszedł, przepadł tak jak oni...
Skrył go nurt wiślanych fal.

Syn jedyny, śmierć rodzica
Mszcząc, wykonał śmiały czyn...
Wzięła go szubienica,
Tam, przy matce leży syn!

Sama z drzewa go odprzęgła,
A gdy spoczął u jej nóg,
Zemstę krwawą zaprzysięgła
I dotrzyma – świadkiem Bóg!

Graf August Platen

Kołysanka matki-Polki

Czemu płaczesz ... nie wiesz przecie?
Stul oczęta stul!
Kiedyś się nauczysz dziecię,
Co prawdziwy ból.

—

Zaśnij, możesz spać spokojnie,
Choć zwyciężył wróg,
Choć twój ojciec poległ w wojnie,
Święty płacąc dług.

—

Życie twe – to ciemń bez końca,
Choć dziś wolność znaj....
Kiedyś ujrzał blaski słońca,
Wolnym był nasz kraj.

—

Los okrutny Polskę uzka,
Zlatury rzucił Bóg...
Katów polska wiedzie ręka....
Car i książę zwódł!

—

Są mściciele, króle ich słyszą,
Szepcą zemsty pieśń....
Kiedyś grom rozerwie ciszę,
Pęknie lochów cień!

—

Wielki Boże, usłyszysz modły?
Czysty z piersi ton!
Każ, niech stanie tyran podły,
Na sąd przed twój tron!

—

Niech się w państwie wiór zagości,
Daj mu piekło mąk!
Niech nie zazna chwil radości, ...
Schnie mu w ręku pąk!

—

Dziecko, nie bądź ech ~~[illegible]~~ katem,
Bądź jak zemsty śpiew...
Pośród onych mężów ~~[illegible]~~ z czasem
Wskrześ ojcowski krew!

—

Będziesz piękny i ~~u~~wielbiony,
W sercu pamięć miej,
Byś ~~[illegible]~~ straszliwe obciął szpony
Carskiej bestyi tej!

—

Czemu płaczesz, nie wiesz przecie?
Stół sierota, stał...
Gdy wyrośniesz, poznasz dziecię,
Co prawdziwy ból!

Ludwik Uhland

Do Mickiewicza

(Przekład Czesława Pieniążka)

WIEK

~~Na cześć Mickiewicza napisał Uhland:~~

Wisłą płynie krew aż w morze,
W Polsce rozbrzmiał się bój srogi!
Dźwięczą szable, zgrzyczą noże,
Pierś Polaka nie zna trwogi
I w świat cały pieśń wionęła:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Serce Niemców drga z radości;
Każdy słucha w nocnej ciszy,
Czy tryumfu głos usłyszy
Tych, co walczą dla wolności!
Hiobowa wieść tu płynie:
Polska kona! — Polska ginie!

Giną męże, rosną groby,
A tyraństwo tryumf głosi;
Europa kir żałoby
Na zdrętwiałem czole nosi;
Rozpacz ludy ogarnęła:
Z Polską wolność ich zginęła.

Ponad bojów gruzy, zgliszcze,
Gdy nie stało już oręża,
Zabrzmiał pieśnią mistrz nad mistrze!
Ból, żałoby pieśń zwycięża
I zwątpiałą wiarę wskrzesza,
Koło mistrza staje rzesza;
Z jego lutni pieśń wionęła;
Jeszcze Polska nie zginęła!

~~Przytoczony, dyletancki przekład podaje zaledwie bladą odbicie pięknego oryginału niemieckiego.~~

~~Inny poeta woła do swego narodu:~~
~~„Wuchernd mit dem Schwert der Unter-~~

Adelbert Chamisso

Polak na uchodźctwie

Jeszcze wczoraj Rosja ciemiężca nas gniecie,
Pędzi nas w kraj z powrotem prześwistując batem.
Nie przestaniemy kochać ziemi i pod katem,
Ale chcemy być wolni — choć w dalekim świecie.

Zaprawdę jedna tylko jest w piersi człowieka
Miłość, co w chwili skonu jeszcze żarem błyska
I dopiero z ust tchnieniem ostatniem ucieka...
Miłość Ojczyzny, choćby legła w rozwaliska;

Znam to, znam to dokładnie, jak codzienny pacierz,
Ale ci muszę wyznać — ja, tułacz bez dachu,
Żem dzisiaj znienawidził z serca własną macierz...

~~T~~ Myśli o niej tak palą strasznie mnie i bolą,
Że prędzej na szafocie stanę sam, bez strachu,
Niżlibym miał powrócić do skutej niewolę.

Ernst Ortlepp

Pieśń nabożna dla Polski

Zleć Bogu swoje losy,
I cały serca ból...
Złóż brzemię trosk, i żale łzy,
Wśród krwawych zżęte pól...
On w mocnej dzierży dłoni
Los gwiazd i chmur i fal,
Więc serce ci przykłoni,
Złóż Polsko ≠ mu swój żal.

—

Niech wiarą rozgorzeje
Twe serce – ufaj wprzód,
A choć się straszne dzieje,
Dziś zła, zakończy – cud!
Jak mając gwiazdę ciemnie,
Doświadczeń minie czas,
Wywiedzie cię tajemnie
Na jaśń, przez czarny las.

—

Niespożytemi w mocy
Zaprawdę władnie Pan...
Potęgi potrzebujące,
By światom mir był dan ≠;
A serca co dziś płaczą,

I proszę: Litość znaj!
W blaskach cię zobaczę
I pieśnią zabrzmi kraj.

Też ufaj, w silnej wierze
Wbrew grozie wiernie trwaj...
Otworzy niebo dźwierze
I spojrzy dusza w raj...
On palmę w rękę wkłada
I wieniec róż na skroń...
Kto z nim, ten nie upada,
Ten żyw, kto przystał doń!

On waży dań ofiarną,
On modlitw słyszy głos,
Niech doń się smutni garną,
Swój jemu złożą los...
Rozproszy zbójców zgraje
Światłością przełamie noc,
Niech Polska z nim przestaje
A wskrzesze dawną moc.

Ernst Ortlepp

Na Sybirze

Na Sybirze, na Sybirze
Falą płynie odór trupi,
A kraj cały jak kostnica...
Wicher mogiły śnieżne kupi.

—

Na Sybirze, na Sybirze,
Maj na jedną błyska chwilę...
Ledwo serce raz uderzy,
Już w mogile, już w mogile.

—

Na Sybirze na Sybirze
Gdzie żyć, znaczy konać co dnia,
Żyją polscy więźnie stanu...
Być Polakiem, to już zbrodnia.

—

Na Sybirze, na Sybirze
Bohaterzy żyją prawi...
Każdy liczbą oznaczony,
Trupy, ale dusza krwawi.

—

Na Sybirze, na Sybirze,
Gdzie zamiera w piersi tchnienie,
A łza każda w lód się zmienia...
Tam Polaków posielenie.

—

Na Sybirze, na Sybirze,
Radość, ból, a śmierć, to jedno,

W tępej przygnębienia ciszy
Najgorętsze [illegible] bledną.

Na Sybirze, na Sybirze
Bratniej nie uściśniesz dłoni,
Ni kochanka ust ci nie da,
Ni na pierś się twoją skłoni.

Na Sybirze, na Sybirze
Z dala od rodziny, domu,
Zapatrzony w dal zesłaniec
Nie ma się wypłakać komu.

Na Sybirze, na Sybirze
Bratniej nie usłyszysz mowy,
Każdy żywcem w trumnie leży,
na nim ciężki głaz grobowy.

Na Sybirze, na Sybirze,
Za wolnością Polak wzdycha,
A narodów uciśnionych
Serca mu otwierają zcicha.

Na Sybirze, na Sybirze,
Długo Polski trwa ofiara,
Zimne ~~[illegible]~~ jej współczują lody...
Suche tylko oko — cara

Mikołaj Lenau

W karczmie

(Przekład Maryi Bartusówny)

Brzmi żałosnych pieśni dźwięk,
Z głośnym wtórem naszych szklanek,
A na dworze wichru jęk,
Drgają ściany, drży kaganek,
A na dworze straszny czas...
Śnieg wokoło zasnuł nas.

W górę szklanki! Dość już dość!
Bracia, stopy tam szorstkiemi
Tańczy zima, groźny gość,
Po mogiłach polskiej ziemi,
Gdzie nadzieje swobód skrył
Gruz rozwalisk, śnieg i pył.

Które z burzą kruków ćma
O poległych mężów zwłoki,
Śnieg chce skryć przed światłem dnia
Hańbę świata w cień głęboki
I pogrzebie je wśród pól ...
Lecz nie krwawy, wieczny ból!

—

Gdy skowronka piosnka już
Zabrzmi w smutnej tej dolinie,
Gdy całusem, pączki róż
Promień słońca znów rozwinie,
Zdejmie wiosna z grobu głaz....
Zmartwychwstanie zemsta wraz!

—

Zejdzie śnieg, odchyli grób,
Błyśnie kurhan, po kurhanie,
Z nich oparu biały słup,
Jak kolumna dymu wstanie,
To ofiara krwi i łzom....
Z dymu błyśnie zemsty grom!

—

Ale gdy nie padnie cios...
O, niech wtedy życia plony
Niezbłagany dotknie los...
Niech zadzwonią na świat ~~groźnie~~ dzwony,
Niech się strzaska słońca krąg...
Świat nie godny krwi i mąk!

Mikołaj Lenau

Podróż nocna.

Samotny, dziki step, jak całun legnął smutny,
W oddali wszędy śnieg, gdzie jeno oko sięga....
Śmiertelnej ciszy zaległa tu potęga;
I wieje mroźny wiatr przeraźny, zły, okrutny.

Tutaj, żadnego ptaszęt nie przebudzisz tonu,
Nie śladów życia nigdzie nie napotka oko...
Kruk siedzi z dziobem, w pierzu ukrytym głęboko,
Strumień znikł, jakby w nurty spłynął Acheronu.

—

Kto patrzy na las czarny, pozbawiony życia
Zmartwiały bezpowrotnie, nie uwierzy pewno,
Że z wiosną znów roztętni się harmonią śpiewną,
Że słowik gdzieś z wyrajów trafi w owe strony.

Soplami białych lodów błyszczy las dębowy,
Wilków z głodu wyjących wlecze się gromada —
Podobna zgrai brudnych żebraków, co biada,
Gdy litośnego króla ukrył loch grobowy.

—

Po śniegu pędzą sanie, przemykają śmiało,
Woźnica często smaga, nie żałując koni;
Jakby uciekał wrogów jakichś ścigających pogoni;
Albo ziemię — przede dniem miał objechać całą.

—

Rwie dzielna koni trójka, jako wicher stepowy...
Dobre konie, a każdy nosi krwawe znaki...
Przeszły niedawno liczne wilczych stad ataki...
Jak wiatr idą, unosząc w górę mądre głowy.

—

Dzwonek jęczy u szyi siwego rumaka,
Co idzie środkiem w hołobli. W mgle się gubią drzewa
I są jak sny młodości, które wiatr rozwiewa....
Ten lot po pustce zda się, niby bajka jakaś.

Sople pokryły siatką gęsto ~~grzb~~ zady koni.
I lodem srebrzone, czasem końskie grzywy,
Jakby rozdrażniona o ten rozmach chciała w mściwej
Za ofiarami swemi żądzy śmierć pogoni.

—

W saniach szczerz w misiurce – poznać wojewodę,
Na koźle przedmin – w szubie furman, wierny sługa...
Czasem z ust piosnka ~~potem~~ frunie radośna, niedługa,
To znów śmignie po śniegu straszyc konie młode

—

Za pierwszą parą pędzi, druga para sani
Sprzężona w dziarską trójkę koni co jak ptaki...
W nich siedzą dwaj mężowie dostatnio ubrani,
A dzwonek dzwoniąc jęczy natrętne nutki:

„Noc mroźna, nie zaśpiewaj wędrowcze beskonie
„Słyszysz dzwonek? To dobrze. Jeśli zmrużysz oko,
Sen śmierci cię uśpi i zaśniesz głęboko

I bezdennej cię nocy wieczny mrok ogarnie."

—

"Drzewa śpią, ale całe życie swoje skryły....
W korzeń, strzeż się wędrowcze, by na równi z dębem
Dusza twoja nie legła, tam pod życia zrębem...
Nie dąb jesteś, gdy zaśniesz, toś padł do mogiły."

—

"Jeżeli strzelec jesteś, tedy układaj obławę
Gdy masz kochankę, dumaj o jej cichym domu...
Żawić się pokojom nie daj śpiączce poleczjomu...
Jeśliś wojownikiem, bitew buduj plany krwawe".

—

Hej! Co tam? wilki, wilki, pędzi cała trzoda
Żar im krwawy połyska z straszliwych diablich ślepi...
Śmierć co szybka — pęd koni, głód, bieg wilków krzepi,
A bez ruchu tam jeden tylko wojewoda.

—

Śnieg skrzypi, sfora pędzi skoki straszliwymi,
Lecz jeszcze rączej płyną przez stepowe szlaki
Z porywami na wiatr czarne orły, czy rumaki...
Stado zostaje w tyle... coraz w dali tonie.

—

Dobili się do karczmy, pod dachem ze słomy...
Podróżnym i woźnicy rączo oczy świecą,
Że im się uda rozgrzać i pokrzepić nieco...
Wojewoda wciąż siedzi cichy, nieruchomy.

—

Żydek wypadłszy z izby ~~stanął~~ na sani grzecznie
I nisko pochylony ~~szepta~~ mówi: Jaśnie Panie,
Mam doskonałe wino i wódkę baranie
Na mróz ni jeść ni nie pić... bardzo niebezpiecznie!

Na to ze śmiechem ~~z~~ sieni krzyknął głośno sługa:
— Jenuś, nie smakuje twoja szabasówka,
Ni-zaś, ni baranina, schowaj grzeczne słówka,
To trup, a tej podróży naszej historya nie długa.

—

Pojedynek był. Moskal położył go strzałem,
A ja złożyłem śluby, że zmarłego ciało
Dowiozę do Ojczyzny... no i tak się stało,
Legnie między swoimi. Rzekłem, dotrzymałem!

—

Lecz była chwila ciężka, wahałem się bardzo
Czy dotrzymać, gdy wilki dopadły nas w drodze,
Miałem go z sani strącić, ulegając trwodze,
Przeląkłem — wilki głodne, trupem nie pogardzą.

Pamiętam dzień ten straszny, mam go przed oczyma...
Gdy krew gorąca na śnieg z jego piersi ciekła,
I marzła ~~[illegible]~~... mnie zdało się, że to lód z piekła...
Roztaje, spłynie z wody, byle przeszła zima.

—

Niedługo w ciepłej izbie goście popasali...
Pędzą przez mosty, ~~[illegible]~~ jaz wyrównane śniegiem,

Przelatują szaleńczym widziadłowym biegiem,
Jak wiatr, gładzący skrzydłem śnieżną biel oddali.

—

I tylko czasem za się sługa rzuci okiem,
Wojewoda na saniach siedzi nieruchomy,
Nie spojrzy na mijane góry, lasy, domy...
Jak wobec wilków duma w milczeniu głębokiem.

—

Jak ta w piersiach utkwiona ołowiana kula,
Jak sople na misiurce, co mu czoło kryje,
Jak zamróz, co podolskie rozłogi otula
Wszystko w nim zimne, martwe, obce i niczyje...

—

Wiatr się coraz podrywa i świszcze ponuro,
Dzwonek tętni, a góry, ponad jadącymi
Tarcz księżyca z wysoka spogląda lśnieni
I jakby drżąca z zimna otula się chmurą.

—

Takie zaprawdę muszą być sny cara-kata...
Z jakążeby on szaleńczą i dziką rozkoszą,
Przy dzwonach rozechwianych, co zwycięstwo głoszą
Wlókł trupa martwej Polski przez rozłogi świata.

Maurycy Hartmann

Trójka.

Na puszcie, w gospodzie, w węgierskiej krainie
Siedzą trzej wędrowcy przy chlebie i winie,
W tej węgierskiej ziemi, gdzie w dziejów zamieci
Chronią się jak mogą wszystkich ludów dzieci.

—

Różne mają włosy, różne mają lica,
Różnych barw odmianą błyszczy się źrenica,
Ale wszyscy jedną mają w duszy ranę,
Wszystkich wspólnie jedne losy opłakane.

—

– Hej – zawołał pierwszy – cóż milczeć mamy?
Wypijemy zdrowie, potem zaśpiewamy,
Wznoszę tedy szklankę za Ojczyzny zdrowie,
Niech żyje i kwitnie ... hej do dna panowie!

—

– Ojczyzny? – rzekł drugi z obliczem stroskanem –
Ja nie mam Ojczyzny, ja jestem Cyganem!
Kraj mój w baśni żyje, zniknął w czasów dali,
W skrzypkach – jego tonie gra i w duszy pali.

—

Przez cudze ugory, przez stepy i niwy
Wędruje dziś Cygan, biedny, nieszczęśliwy,
I marzy o cudach, co gdzieś się podziały....
Jakby żywe je widzi, gdy brzękną cymbały.

III Odpowiedział trzeci — Przecz wzniosłeś zdrowie
Ojczyzny? Ja także nie piję panowie,
Wstyd mnie ogniem pali, serce mocniej boli...
Nasienie Jakóba marnieje w niedoli,

—

Jako proch pustyni jest i wiatr niem miota.
Jeśli na to zdrowie bierze cię ochota,
To przyjm, by piętno, które mam na czole
Przepadło... ~~[illegible]~~ za milczę przy biesiadnym stole.

—

Pierwszy też odstawił puchar podniesiony
I szepnął: — Pić zdrowie Ojczyzny straconej?
Czyliż Polska żyje, czy już legła w grobie?
Czyżem ja nie równie jak ci dwaj w żałobie?

—

Zaległo milczenie ~~głuch~~ milczenie frasunku;
Wędrowcy nie piją, choć siedzą przy trunku,
Pogrążyli dusze w swe ojczyste sprawy,
A dusze trzech wszystkich — jeden obraz łzawy.

Maurycy Hartmann

Pieśń o Polsce

Gdy Polska zginęła byłem jeszcze mały,
Ojciec wrócił z drogi, świat objechał cały,
Jął mi opowiadać, jak się wzięli razem,
Iż w grób złożyli Polskę i przywalili głazem.

—

Dziś pamiętam jeszcze proste ojca słowa,
O rzezi na Pradze, o polach Grochowa,
Zdało mi się wtedy, żem sam w bitew ścisku
Jako polski żołnierz legł na bojowisku.

—

Żal mi było kraju, co ginął bez winy,
Wspominałem dzielne polskich mężów czyny,
Odczuwałem sercem całą Polski mękę,
Z oczu łzy gorące spadały na rękę.

—

Myślałem, cóż płakać, cóż łzy dziecka mogą?
Czas pobieży szybko zwykłą swoją drogą,
Na męża wyrosnę i własną tą dłonią
Chwycę miecz i pójdę tam gdzie Polski bronią.

—

Ale nie nadchodził czas oczekiwany,
Nie pora dziś mieczem rozkuwać kajdany,
Wciąż zawarta jeszcze nad Polską mogiła,
Chcę, by pieśń ta, chociaż w czyn się zamieniła.

Alfred Meissner

Gospoda

Nuci harfiarz, czarną nocą
W szynku, pośród pól rozłogu
Obcym śpiewa, cudzym ludziom,
A właściwie jeno Bogu.

—

Mam krwawiące w duszy rany,
Mam na ciele różne blizny,
Z bitw rozlicznych wyniesione,
Wszystko dobre, dla Ojczyzny.

—

Pierwszy Moskal ciął mnie szablą
Na młodzika opadłszy z krzykiem,
Gdym w przecudnych ~~innych~~ walczy szańcach,
Pod Kościuszką Naczelnikiem.

—

Było widać przeznaczone,
Że mam mnogim bojom sprostać,
Patrzcie, oto ślad od kuli,
~~Poniatowski~~ Książę Józef miał ją dostać.

—

Jeszcze inne różne ~~blizny~~ rany
Mam na ciele... mocny Boże...
Zdobyłem je pod Warszawą,
Żadna zgoić się nie może.

—

Ot, harfiarzem dziś zostałem,
Gram i żyję łaską bożą,
Lecz gdy lód na Polsce staje,
Krwawe rany się otworzą.

—

Za śpiewanie nie chcę wina
Ani chleba ... zapłać Bóg,
Ani też .. lecz pamiętajcie
Moskal to nasz wspólny wróg!

†

Karol Holtey

Kościuszko i Łagienka
(z dramatu „Stary Wódz" przeł. A. Cz.)

Tadeusz:

Czy pomnisz jeszcze, dzielny mój Łagienko
Jak w polskiej ziemi jam nasz zbrojny lud
W bój za ojczyznę blisko nad Dubienką
W cztery tysiące na szesnaście wiódł?
Jakżem wybawił was z przemocy wroga,
A gdy mnie obsiadł nieprzyjaciół rój,
Tyś mi ocalił życie z łaski Boga —
Czy to pamiętasz, o żołnierzu mój?

Łagienko.

Czy pomnisz, jako pod Krakowa grodem
Nie szczędząc krwi swej, bez troski o łup
Szliśmy w bój straszny pod twoim przewodem,
A gdzie broń błysła, krwawy padał trup?
Zamiast wojennej broni chłop na tyki
Wbił kosę, aby wyciąć wrogów w pień,
I zlękły kosy się ich zbrojne szyki —
Wodzu, mój wodzu, czy pomnisz ten dzień?

Tadeusz.

Czy pomnisz, jak pod zaszczytnym wawrzynem
Pragnął za wolność poledz dzielny kmieć,
Czy pomnisz jeszcze, jak pod Szczekocinem
Zdradnych przyjaciół oplotła nas sieć?
Milczały usta nasze w ciężkim bolu,
Sączyła z serca krew, płynęły łzy,
A nieprzyjaciel rozparł się po polu —
O mów żołnierzu, czy pamiętasz to?

Łagienko.

Czy pomnisz jeszcze, jak w chwili złowrogiej
Blaskiem swej szabli otaczałem cię,
Gdy opuszczony przez zwycięztwa bogi
Wydałeś jęk: Finis Poloniae!..,

Z tobą upadły nadzieje ojczyzny,
Szczęście narodu minęło jak cień,
Gdy smutne wówczas padło na me blizny
Oko twe wodzu — pamiętasz ten dzień?

Tadeusz.

Czy pomnisz jeszcze... Precz skargi niemiłe,
Dosyć tych żalów!... żegnać już nam czas!
Może niedługo nad moją mogiłę
Konieczność losów zaprowadzi was...
Lecz wiedzcie, duch mój na ojczystej roli
Z wami wciąż będzie, by przed Boga tron
Zanosić modłę, by zbawił z niewoli
Was, lub udzielił wam zaszczytny zgon. —

Wolfgang Menzel

Prorok

Rzekł przed śmiercią Wernyhora:
– Dziś wam daję słowo-hasło
Co nie minie, przetrwa wiek,
Choćby wszystko inne zgasło.

Dziś mi duchy ukazały
Wielki bój nad Horodeczkiem,
Zamęt był tam przeogromny,
Na równinie, gdzie miasteczko.

Polskie hufce tysiącami
Moskwicina tratowały,
Wróg uciekał rozgromiony,
Górą płynął orzeł biały.

Dziś w kajdanach, dziś w niewoli,
Ale Polskę Bóg ocali,
Gdy na całym wielkim świecie
Straszna wojna się rozpali.

Pamiętajcie słowo-hasło:
Horodeckie czarne krzaki
Będą szarpać Moskwicina,
Jako ryby mnie ... na sztuki.

Dziwili się słowom ludzie,
A gdy zasnął Wernyhora
Usypano mu mogiłę
Spał – aż dziwna przyszła pora.

Porozbierały wody rzeki
I rozlały się wspaniale...
Gdzie mogiła Wernyhory
Tam huczały morza fale.

Trumnę, niby łódź przedziwną
Przez anielskie parta wiosła
Fala z grobu wyważyła
I w ocean gdzieś poniosła.

—

Karol Haltey

Stary wódz (Wyjątek)

O, nie pragnijcie znać moich losów,
Wy, którym życia przebłysnął świt,
Zbudzićbym musiał ległych herosów
I wyrwać z serca przeszłości wid,
Bo z życia mego, co walką wzrało
Z rozpiętych ~~[illegible]~~ owianych w wawrzynu woń;
Nic mi dziś bracia nie pozostało,
Jeno mój honor i siwa skroń.

—

Wszystkie nadzieje moje rozwiane,
Jedna po drugiej rozpadła w pył,
Po grudach, [illegible] w [illegible] rany,
Jedno zostało — żem wierny był.
Na jej wołanie stanąłem w szranki,
Po klęsce wrogom rzuciłem broń,
A dla Ojczyzny, dla mej kochanki,
~~Została~~ jeno skrwawiona skroń.

—

Rzuciłem Polski drogie rozłogi
By w wolnej ziemi wojować moc,
Ale mnie? Milczcie na wszystkie bogi!
Umierającym dziś jestem wódz!

Płaczcie, że Polskę z blasków odarto,
Że jej ma słaba nie zbawi dłoń,
Mnie, nie żałujcie, płakać nie warto,
Honor w grób niosę i siwą skroń!

Filip Bopp

Nocni jeźdźcy

Jeździec kędyś na czarnym nocą pędzi krainą,
Nie słychać dźwięku podków, znika ślad na błoni.
Któż powie, kto ten jeździec, co tak mknie przez pole?
Złota obręcz połyska na królewskim czole.

—

Sobieski, król wstał z grobu na jakieś wołanie
I pędzi. Nim zadnieje on do boju stanie
Pędzi kędyś, a miecz swój w mocnej dłoni ściska,
On i wolność, to jedno, chociaż dwa nazwiska.

—

Patrzcie, tam znów Kościuszko przez mroków tonie.
Czyliż mało wojował, że się zbudził w trumnie?
Zrównali się niebawem milczący rycerze
I w uścisku gorącym zawarli przymierze.

—

Jadą razem wzdłuż polskich, rozwiniętych szyków,
Błogosławią sztandary, liczą wojowników...
Zwolna znika widzenie, świt się budzi szary,
Aby słońce wolności wróżyły te mary

67

Gustaw Pfitzer

Pozdrowienie zwycięzcom

Niech się cieszy świat szeroki,
Biały orzeł pod obłoki
Wzniósł się śmiałym lotem znów.
W morza falach kąpiel bierze,
Z pyłu lat swe pióra pierze,
Witała wolność z długich snów!

Łzami nam wzbierały oczy,
Na myśl, że ją niemoc toczy,
Że zniszczony orła chram...
Nagle skrzydła rozwinęły,
Ponad skalnych zboczy zwały
Jasny się ukazał nam.

—

Straże, które orła strzegły,
Porażone strachem zbiegły...
On w pościgu chyżo mknie,
Nad przemianą ~~świat~~ ~~[illegible]~~ tyran biada,
Więzień, teraz sam upada...
Ha.. nastały inne dnie.

—

Warte czynu owe chwały,
Które spełnił orzeł biały,
Sen się cudną prawdą stał,
Dzięki niech z nas każdy czyni
U stóp Boga we świątyni,
Bo zwycięstwo On nam dał.

Padli ludzie na kolana,
Sławiąc moc i dobroć Pana
Dusze zapomniały słów,
Dzięki niesie świat szeroki,
Że się orzeł pod obłoki
Wyniósł świętym lotem znów.

Georg Herwegh

Modlitwa

(1841.)

Ciśnij gromy wielki Boże w ten przerażny pokój głuchy,
Niech się dramat świetny stanie, z niewolnictwa ockną duchy.
Niech rozgore serce świata, niech mu ćma opadnie z powiek,
Niechaj wstanie krwawy mściciel, niech się groźny mocar-
człowiek!

—

Gdy w Ojczyźnie żyć nie wolno, bo nie dadzą walczyć o nią,
Stwórz nam cichą, cudzą wyspę, gdzie się nasze głowy skłonią,
Gdzie pomrzemy cisi, wolni pośród złudzeń i omamień,
A z ran naszych będą róże padać na grobowy kamień.

—

Ale daj nam nim zaśniemy z kruży wolności choć raz pić!
Zbuduj ołtarz, by ofiarą choć na chwilę wolność czcić!
Niech się stanie choć skraj ziemi wolnym, by wybierał lud!
Daj, niech błysną miecze z pochew na blask słońca. Uczyń
cud!

—

Grały burze, wichry grały i znów serce w snu się żali…
Złota barka, jak kołyska, wraz z nadzieją zmieta w fali;
Sterowana świętą pieśnią niosła duszom skarby w dali…
W czerń spowita trumna leży dzisiaj na dnie wód przystani.

—

Czyliż wiecznie wkoło trumny z wartem będziem stali kołem,
Wyczerpani, osmętniali z opuszczonem na pierś czołem?

Nie zagrywające fanfary z wyżyn ostrym bojów tonem?
Baczność! Bo nie stoi długo tyran ponad Rubikonem!
Pokój nie da nigdy ciszy, chociaż nawet na tron siędzie...
Wojna może nas zdruzgotać, pokój stryczkiem dusić będzie.

odwrotnie

Wolność, w wojnie schwytać można i w ustroju nastawionej zdradzie,
Pokój na lodowcach trwogi? O, ~~ten pokój~~ tą wolność zaraz padnie!

Aby żywy był, krew wolności przez nas być przelaną ma!
Miecz, co w pochwie długo leży, zgryzie rdza, zżarta rdza!
Dla wolności krwi nie zgłosiła, szczęściem żyć tyranii
Ludu krew niech tyran widzi, czysta to, gorąca obrew krew!

—

Jeśli męże nie zrozumią, bo niewola ścisnęła duszę,
To zrozumią mnie kobiety, że nieprzytomnie sobie tuszę!
Przygotujcie mirtu wieńce i otoczcie nimi miecz!...
Wszakże miłość, honor, wolność i – kobieta, jedna rzecz!

+

Georg Herwegh

Wspomnienie

Gdy bój ostatni był przegrany
I wolność znikła, jako sen,
Szedł polski żołnierz goić rany
Hen, nad błękitny, czysty Ren.

Szła garstka mężnych gorzkim szlakiem,
Wijąc się, niby wątła nić
I przysięgało tam – pod znakiem:
„Wolnymi ludźmi chcemy być!"

A ważkie słowa, niby gromy,
Niby piorunnych wieści burz,
Spadły w doliny, między domy...
Radośnie drgnęły setki dusz!

Zadrżeli od nich jeno katy,
Przerwały im na laurach sen...
Zatrzęsły z szczękiem więzień kraty,
I jęknął tamten, westchnął ten.

Choć wielu dzielnych śmierć nam wzięła
A ileż więcej życie – los,
To doczekamy jeszcze dzieła
Posłyszy świat wolności głos!

Gdy one żywe – drwiny z klęski,
wspomnienia marnych rzućmy precz,
Co miast okazać zapał męski
odeszli — wolność pierwsza rzecz!

Sławne imiona dusz jałowych
Zmilkną, jak w wietrze drożny pył,
Budujmy cokół gmachów nowych,
By naród w nowych synach żył!

Żyją proroki, nie pomarły,
Którym świat cierniem wieńczy skroń,
Słów ich nie mogą pojąć karły,
Nie spełni czynu słaba dłoń.

Tu nie poradzi spryt, i frakcya,
Wolność dziś dzieciom szepcą sny....
Już pośmiewiskiem dyplomacya
Zwyciężym w jawnym boju — my!

Jak Jowisz, twardo wolność ~~stąpa~~ kroczy,
Tętentem jęczą żleby skał,
Blaskiem wszystkie wnet rozjaśni oczy,
Świat dzień radości będzie miał!

Tęsknota złoty tron zasiędzie,
W (~~laurowy~~ dębowy) uwień czoła liść,
Wróg ławą piersią pobit będzie,
A wiosna ludów — musi przyjść!

Kolos ucisku padnie w prochu
I przejrzą ślepi, co chcą żar
Zamykać w ciasnym, głuchym lochu...
A może przejrzy nawet car?

Wolność rozewrze więzień dźwierze,
Bogactwem swojem olśni świat,
Nowe będziemy mieć pacierze
A człowiek człeku będzie brat!

Hej Nibelungi! Dalej żwawo!
Hurra! Odrzućcie miecze precz!
Niech radość błyszczy dziś jaskrawo!
Wolność, ta wielka, święta rzecz!

68
74

Georg Herwegh

ostatni bój.

Kto jeno zdolny modłę wznieść,
Niech błaga dziś o miecz;
Męża, co umie przemoc gnieść
I spełnić wielką rzecz!
Przed nami jedna jeszcze wojna,
Ogromny jeden znój,
Ostatni – głosy mówią wieszcze –
ostatni, święty bój!

Za broń! Za broń porwijmy wraz,
Niech cały stanie świat!
Wolność dziś wodzem, hej to czas,
Niech każdy słucha rad!
Wyzwolin zbliża się godzina,
Lot – Polsko – zacznij swój!
Życie się nowe rozpoczyna...
Za Polską śmiało w bój!

Niech walka wre, aż przyjdzie dzień,
Niech płonie święty żar,
Aż kędyś w czarny zajdzie cień

Potomstwo zocnych mar,
Bóg weźmie sprawę naszą w ręce,
Choć milczał długi czas,
Rozkuje z pęt po długiej męce...
Do boju wszyscy wraz!

Gdzie tylko żyje jakiś lud,
Gdzie jego serce jest...
Ofiarny płomień niech nam wśród
Zapału zleje chrzest!
Rozpłomienieni świętym szałem
Przetrwamy wielki znój...
Dalej do walki sercem całem!
Hej świato w święty bój!

Georg Herwegh

Polska do Europy

(Marzec 1846 r.)

Oblały cały ~~świat~~ świat, świętego boju łuny,
Powstaliśmy już raz, Polacy z drętwych snów,
Na wrogów ~~tłum~~ swoje prolecą wnet pioruny,
Otarte stare łzy, tryskają szable znów!
~~Zwracamy~~ przeto dziś do ciebie znów pytanie
Europo, świadku krzywd, co długi trwały czas,
Na nasze miecze patrz, sztandarów naszych wianie
I mów: Opuściszże nas jeszcze raz?

Przecz milczysz, przecz? Wszak walczym i dla ciebie!
Uchwytem czystych rąk pragniemy wolność wziąć...
Patrz biały ptak, po jasnem sunąc niebie,
Aniołem pomsty jest, stań z nami, wahań zbądź!
Już zwraty przeciw wrak już brzęczą nasze kosy,
Rozmachem młodych rąk dla wszystkich koszą wraz....
Zaufaj nam, i złączmy nasze losy,
Ty milczysz wciąż? opuściszże nas jeszcze raz?

Przygniotły ciebie win okrutnych snadź brzemiona,
Zrzuć niemoc z bark i nagródź bezmiar win!
Spiesz póki waga drży na niebie zawieszona,
Wstań i na jedną z szal, rzuć serce, spełnij czyn!

Treść:

Maurycy Hartmann Trójka ....

Maurycy Hartmann Pieśń o Polsce ....

Alfred Meissner Gospoda ....

Karol Holtey Kościuszko i Łazienka, przeł. A. Cz.

Wolfgang Menzel Prorok ....

Karol Holtey Stary wódz (wyjątek) ....

Filip Bopp Nocni jeźdźcy ....

Gustaw Pfitzer Pozdrowienie zwycięzcom ....

Georg Herwegh Modlitwa ....

Georg Herwegh Wspomnienie ....

Georg Herwegh Ostatni bój ....

Georg Herwegh Polska do Europy ....

Georg Herwegh Śmierć trębacza, przeł. Dra Tadeusza Piotrowskiego ....